Nr 132. Kraków, Piątek 20 Maja 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numer z poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu" — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie I. Leopold. w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Konferencya polsko-rosyjska w Petersburgu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 19 Maja).

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. fr. Prese" donosi z Petersburga: Na posiedzeniu komisyi polsko-rosyjskiej, mającej doprowadzić do porozumienia między Polakami a Rosyanami i do udziału Polaków we wszechsłowiańskim kongresie w Sofii, postawił hr. Bobrinskij wniosek, aby komisya zajęła się rozpatrzeniem **rosyjsko-polskich stosunków w Galicyi** (!) i aby sprawę tę zamieściła w programie swych obrad.

Polacy zaś zażądali rozpatrzenia położenia polskich szkół w Królestwie Polskiem, twierdząc, że zapewnienie kulturalnej samodzielności i samorządu w tej sprawie polskiemu ludowi jest jednem z najważniejszych żądań Polaków. Jeśli udział Polaków w akcyi neo-słowiańskiej i w kongresie wszechsłowiańskim w Sofii jest dla uczestników obrad pożądany, to powinna komisya zająć się sprawą polskiego szkolnictwa. Komisya zgodziła się na włądzenie tej sprawy w program swych obrad. Obrady komisyi zakończą się b. tygodnia.

W komisyi biorą udział: Chomiakow, Makłakow, hr. Bobriński, Olizar, Dmowski i Straszewicz.

Sprawy austro-węgierskie.

Zmiana regulaminu Izby.

Wiedeń. (T. B.) Komisya regulaminowa wszystkiemi głosami przeciw trzem odrzuciła wniosek posła Kościa Lewickiego i Choca o przejściu do porządku dziennego nad przedłożeniem rządowem o reformie regulaminu, uchwaliła natomiast następujący wniosek Dr Susterszica: „Komisya uznaje, że projekt rządowy w najważniejszych częściach niemożliwy jest do przyjęcia i wybiera referenta, któremu poleca do dni 14 przedłożyć elaborat projektu reformy regulaminu".

Konferencye czesko-niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue freue Presse" donosi, ze zaproszenia na czesko-niemieckie konferencye zostaną jutro doręczone poszczególnym członkom.

Socyaliści a podatki konsumcyjne.

Praga. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że związek posłów socyalno-demokratycznych dał do zrozumienia rządowi, że nowe podatki konsumcyjne mogą znaleźć w Izbie większość tylko w tym wypadku, jeśli rząd zagwarantuje przeprowadzenie reformy prawa wyborczego do poszczególnych sejmów w myśl żądań socyalnej demokracyi.

Komisya finansowa a zapotrzebowania wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) W komisyi finansowej postawili dziś socyalni demokraci wniosek, aby całą dyskusyę odroczyć do chwili, w której rząd da wyjaśnienia w sprawie zapowiedzianych wydatków i kredytów wojskowych na najbliższe lata. Po dyskusyi, w której zabierał kilkakrotnie głos minister skarbu Biliński — wniosek socyalistów odrzucono a uchwalono wniosek posła Lichta, by rząd w sprawie zapotrzebowań wojskowych na lata 1911 i 1912 zasięgnął szczegółowych informacyi i przedłożył je parlamentowi.

Wniosek socyalistów przepadł większością 5 głosów. Za wnioskiem głosowało bowiem 11 posłów a przeciw posłów 16. Nie wiele brakowało a wniosek socyąlistyczny mógłby przejść. Stało się to dlatego, że posłowie ze stronnictw większości się absentowali a posłowie czescy umyślnie nie przybyli, aby zdekompletować obrady komisyi.

Z Komisyi parlamentarnych.

Wiedeń. (T. B.) Komisya przemysłowa uchwaliła resztę paragrafów ustawy o demokrąstwie.

Wiedeń. (T. B.) Komisya budżetowa ukończyła obrady nad etatem ministerstwa robót publicznych i przystąpiła do dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Noc komety.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obserwatoryum w Sonnwendstein, który stanowi najdogodniejszy punkt dla obserwacyi komety Halleya rozesłało do dzienników sprawozdanie o wczorajszych swych spostrzeżeniach.

Ze sprawozdania wynika, że **nie jest jeszcze pewnem, czy ziemia przeszła przez ogon komety.** Wiadomem to będzie dopiero w najbliższych dniach.

Około godz 2-giej w nocy zauważono z obserwatoryum jasny promień na niebie, który stanowi ogon komety. Promień był słaby i zatarty. Od g. 2 m. 15 do g. 2 m. 40 ogon komety był wyraźny, nie tak jednak — jak się spodziewano. Około godz. 3-ciej poczęło dnieć — wobec czego kontrolowanie komety aparatami było nie łatwe.

W nocy olbrzymie masy mieszkańców Wiednia wyruszyły na wszystkie punkta wyżej położone, celem zobaczenia komety. Szczególnie na Kahlenbergu zebrały się liczne tłumy, które tam przepędziły całą noc. Wszystkich spotkało rozczarowanie, albowiem kometa nie była widzialną.

Lwów. (Tel. pryw.) We Lwowie bardzo wielu ludzi przepędziło noc pod gołem niebem czekając komety. Na miejscach dających widok na wschód, zebrało się kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Restauracye parkowe były przepełnione. Tramwaj kursował na plac powystawowy do godziny 4 rano. Na niebie nie dało się jednakże nic widzieć.

Berlin. (Tel. wł) Nadeszła tu wiadomość z Warszawy, iż wedle obserwacyi poczynionych przez dyrektora tamtejszego obserwatoryum Banachiewicza **ziemia przejdzie przez ogon komety dopiero w dniu dzisiejszym o godzinie 11 wieczorem.**

Berlin. (T. B.) Z wszystkich stron państwa i z zagranicy nadchodzą wiadomości, potwierdzające, że przejście ziemi przez ogon komety nie wywołało żadnego szczególnego zjawiska. Wynik badań jest zupełnie ujemny. Telegraficznych zaburzeń nie było.

Hamburg. (Tel. wł.) Fryzyer Andres, który **oszalał z trwogi przed kometą,** zniszczył cały swój sklep i poranił ciężko swego pomocnika.

Rzym. (T. B.) Spodziewane przejście komety przez ziemię spowodowało, że dzisiejszej nocy wielu ciekawych zatrzymało się przez całą noc na ulicach. W mieście panował nadzwyczajnie żywy ruch, kawiarnie i restauracye były przez całą noc otwarte jak w noc Sylwestra. Szczególniej w wyżej położonych częściach miasta zebrało się wielu ludzi celem obserwowania zjawisk na niebie.

Londyn, (T. B. K.) Biuro Reutera donosi: Wedle depeszy z Nowego Jorku obserwatoryum w Williamsburg ogłasza, że ogon komety dziś między godziną 2 a 3 wyraźnie spostrzeżono. Był on jaśniejszy, niż jakakolwiek inna część drogi mlecznej, Długość wynosiła 107, szerokość 5 do 6 stopni.

Obserwacya komety z balonu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obserwatoryum astronomiczne tutejszego uniwersytetu wysłało ekspedycyę balonem w góry — celem badania komety Halleya. Asystent obserwatoryum Dr Jaschke wyruszył balonem w góry tylko w towarzystwie kierownika balonu.

Do dziś przedpołudniem ani obserwatoryum, ani aeroklub z którego balon pochodził nie otrzymał wiadomości o wylądowaniu balonu.

Obserwatoryum krakowskie o komecie.

Krakowskie obserwatoryum zawiadamia, iż skoro wczoraj wieczór nadeszła z „Centralstelle für astronomische Telegramme" depesza donosząca, że przejście komety nastąpi między godziną wpół do 6 a wpół do 7 rano, czuwał p. Ryznar, asystent obserwatoryum przez całą noc, czyniąc pomiary magnetyczne.

P. Ryznar skonstatował, że przejście komety przez ziemię rzeczywiście nastąpiło, — przyczem dała się odczuć niewielka „burza magnetyczna".

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 Maja.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Notowania z zagranicy nie dały targowi tutejszemu silniejszej podniety. Obroty były spokojne a kursa ustaliły się. Większe zainteresowanie było w akcyach „Skoda". Natomiast akcye tytoniu spadły wskutek niższych notowań w Paryżu.

Przeniesienia w stan spoczynku i mianowania w armii.

Wiedeń. (T. B.) Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie w stan spoczynku feldmarszałka-porucznika Jana Griwicića. W jego miejsce komendantem 7 dywizyi piechoty mianowany generał Fox, komendant 7 brygady piechoty, a komendantem jej pułkownik Horot, komendant 65 pułku piech. Komendant 2 dywizyi piechoty Karol Daublefsky przeniesiony w stan spoczynku, przyczem wyrażono mu najwyższe uznanie. W jego miejsce zamianowany gen.-major Schneller. Komendantem 14 brygady piech. mianowany pułkownik pp. Nr 9 Franc. Schreister. Gen.-major Wilhelm Buschek otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. Gen.-majorzy Józef Girker i Teodor Grasern — przeniesieni w stan spoczynku. Pułkownik Franciszek Pik, komendant 29 pułku artyleryi polnej, zamianowany komendantem 7 brygady artyleryi polnej.

Eksplozya dynamitu.

Havanna. (T. B.) W Pinal del Rio eksplodował w koszarach dynamit. Podczas wybuchu **zginęło 100 osób a 50 odniosło rany.**

Malwersacye w Towarzystwie wagonów sypialnych.

Paryż. (T. B.) Dzienniki donoszą, że aresztowano 20 osób ze służby T-wa wagonów sypialnych, dostawców i restauratorów, obwinionych o liczne kradzieże i malwersacye. Również aresztowano kilka innych osób, które ukrywały przedmioty i kosztowności skradzione.

Przy zwłokach króla.

Londyn. (T. B.) Królowa Marya, ks. Henryk pruski i księżniczka heska udali się wczoraj o godz. 10 do Westminsterhall, gdzie przebywali dłuższy czas obok zwłok króla. — Wkrótce przybył także król portugalski.

Pisemny traktat rosyjsko-japoński.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg" donosi, że w najbliższych dniach podpisze Rosya pisemny traktat z Japonią, Rosya będzie zatem pierwszem mocarstwem, które uzna pisemnie zawisłość Korei od Japonii.

W traktacie handlowym między Rosyą a Japonią — mają być bardzo ważne punkta dla handlu Japonii i Korei.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. (Tel. wł.). Wczoraj podał trybunał do wiadomości obrońców pytania postawione ławie przysięgłych w sprawie oskarżonych: Tarnowskiej, Naumowa, Pryłukowa i pokojówki Perier. Obrońcy pytania te akceptowali. Wyrok w procesie tym — trwającym już 3 miesiące — zapadnie z końcem bieżącego tygodnia.

Eliza Orzeszkowa.

Literatura polska poniosła znowu ciężką, niepowetowaną stratę: Eliza Orzeszkowa umarła.

Obdarzona wielkim talentem pisarskim, oddała go całkowicie na usługi Ojczyzny i narodu i wszystkie jej prace literackie przejęte są najszlachetniejszym, obywatelskim duchem. Nawet, kiedy myliła się i błądziła jak np. w kwestyi żydowskiej, czyniła to z najlepszą wiarą i intencyą. Jej wrażliwy umysł i gorące serce przejmowały i odczuwały wszystkie najważniejsze zagadnienia chwili, ubierając je w formę artystyczną. Praca u podstaw była jej hasłem, a nikt może tak wymownie i tak przekonywująco nie bronił związku narodu z ziemią rodzinną. Silną straż trzymała na zagonie ojczystym, a jako Polka-Litwinka, była niejako wcieleniem ideałów Unii lubelskiej.

Cześć pamięci znakomitej obywatelki i autorki!

* * *

Eliza Pawłowska urodziła się w 1842 r. w Milkowszczyźnie w gubernii grodzieńskiej. Jako 17-letnia panna wyszła za mąż za zamożnego, ale znacznie od niej starszego obywatela ziemskiego Piotra Orzeszkę. Małżeństwo było bardzo niedobrane, a pożycie zupełnie nieszczęśliwe. Po sześciu latach powróciła Eliza do domu rodzicielskiego, a następnie osiadła na stałe w Grodnie, gdzie po śmierci pierwszego męża poślubiła adwokata Nahorskiego.

Pisać zaczęła w 1866 r., a pierwsze jej utwory ogłosił „Tygodnik Ilustrowany". Uwagę szerszej publiczności zwróciły dopiero powieści „Pamiętnik Wacławy" i „Pan Graba", w których młoda autorka poruszyła śmiało i głęboko niektóre zagadnienia kwestyi kobiecej. Niemniejszy interes wzbudziła satyryczna powieść „Pompalińscy". W roku 1878 wydała Orzeszkowa „Meira Ezofowicza", a w roku 1885 „Elimahowera". Była to epoka, kiedy Orzeszkowa uległa zupełnie złudzeniom asymilacyjnym, z których ją wytrzeźwiły dopiero wypadki lat ostatnich.

Znacznie większą wartość artystyczną i społeczną mają jej powieści, osnute na tle życia polsko-litewskiego społeczeństwa. „Cham" i „Bene nati", to prawdziwe arcydzieła charakterystyki, obserwacyi i kompozycyi. „Bene nati" przerobił Zygmunt Sarnecki na dramat, który p. t. „Harde dusze" obiegł z olbrzymiem powodzeniem wszystkie polskie sceny. Z innych utworów wymienić należy powieści „Sylwek awanturnik", „Zygmunt Ławia i jego koledzy" — „Nad Niemnem", „Argonauci", i „Anastazya". Stoją one na wysokim poziomie artystycznem, a przytem przejęte są najszlachetniejszą tendencyą.

W roku 1907 odbył się w Warszawie uroczysty obchód jubileuszu 40-letniej pracy pisarskiej Orzeszkowej. Zbiorowe — choć niezupełne wydanie jej dzieł obejmuje 44 tomy. Wybitniejsze powieści Orzeszkowej są tłumaczone przez wiele razy na wszystkie języki słowiańskie, a także na języki niemiecki, francuski i angielski.

Choroba sercowa położyła kres jej pracowitemu życiu.

Sesya parlamentarna po Zielonych Świętach, jej cele i jej prawdopodobny rezultat.

Z kół parlamentarnych otrzymujemy następujące informacye:

Dopiero teraz po Zielonych Świętach można mówić o właściwej sesyi parlamentarnej. Czas przed Wielkanocą i czas między Wielkanocą oraz Zielonemi Świętami nie został należycie wyzyskany. Winę tego zmarnowania czasu ponoszą różne czynniki i rozmaite osobistości. Najwinniejszym atoli jest tutaj p. minister skarbu Dr Biliński. Obmyślił on sobie bowiem system, który pozwoliłby mu zupełnie obchodzić się bez parlamentu. Do tego celu miały służyć słynne skreślenia budżetowe. O ile skreślenia budżetowe nie pokryłyby deficytu, minister skarbu chciał uzyskać od parlamentu kolejno dwie pożyczki, poczem nie potrzebowałby uchwalania nowych podatków i uchwalania normalnego budżetu. Wywinąłby się zupełnie od dłuższych i bardziej szczegółowych obrad Izby poselskiej.

Uchwały Koła Polskiego, powzięte dnia 15 kwietnia w obronie powagi parlamentu i w obronie najżywotniejszych interesów kraju, uniemożliwiły wprowadzenie tego planu w życie. Parlament uchwalił wydatną pożyczkę dla skarbu państwa, lecz równocześnie zmusił ministra skarbu do przedłożenia planów podatkowych. Równocześnie zabrał się do obrad nad normalnym budżetem na rok bieżący. W szeregi posłów parlamentarnych wstąpiła lepsza wiara w przyszłość życia politycznego. Zaczęto się w parlamencie zajmować ochoczo i poważnie najrozmaitszemi sprawami, wymagającemi ustawodawczego uregulowania, równocześnie zaś obok prac fachowo-finansowych i prawodawczych, zaczęto zabiegać około wyprowadzenia Izby poselskiej z tego marazmu politycznego, w którym utknęła z początkiem 1909 roku, to jest po fałszywie zrozumianej i początkowo błędnie prowadzonej Unii słowiańskiej.

Wyżej podane szczegóły zapowiadają wyraźnie, że sesya parlamentarna, która się teraz rozpoczyna po Zielonych Świętach, będzie niezmiernie zajmującym okresem w dziejach reprezentacyi austryackiej.

Izba poselska do połowy lipca, może nawet do drugiej połowy lipca załatwi budżet normalny, czyli tem samem rozpatrzy szczegółowo gospodarkę państwową w jej wszystkich zakamarkach i udzieli rządowi wykonawczemu wyraźnych wskazówek co do potrzeb i życzeń ludności. Ilość i jakość tych wskazówek rozstrzyga o wartości każdorazowej rozprawy budżetowej. Nieszczęśliwe stosunki w parlamencie austryackim sprawiły, że przez szereg lat albo nie było obrad nad budżetem, albo odbywały się jedynie narady nad prowizoryum budżetowem. Skutkiem tego biurokracya ministeryalna odzwyczaiła się od kontroli parlamentu, której to kontroli powinna podlegać według ustaw zasadniczych państwa. Zakradły się rozmaite objawy samowoli, dzisiaj nie dające się odrazu wyrugować, ponieważ duch każdej biurokracyi ma to do siebie, że uważa każdy dla siebie pomyślny wypadek poszczególny odrazu za precedens, nadający jej prawo niestosowania się do obowiązujących ustaw.

Na razie trudno przewidzieć, czy parlament austryacki zdoła lub zechce załatwić przed wakacyami częściową reformę podatkową. Kluby poselskie pomimo obrad komisyjnych jeszcze nie zajęły zdecydowanego stanowiska co do tych podatków, które minister skarbu już złożył u laski marszałkowskiej. Zwłaszcza Koło Polskie jeszcze nie radziło nad nowymi projektami podatkowymi, jakkolwiek wśród nich się znajduje projekt podwyższenia podatku od wódki, a więc projekt ponownego i bardzo wydatnego obciążenia ubogiej Galicyi, której rolnictwo przechodzi i tak już ciężkie przesilenie. W każdym razie uchwalenie nowych podatków pójdzie zgoła innymi torami, aniżeli pan minisser skarbu wyobrażał sobie w początkach roku bieżącego. Izba poselska niewątpliwie uchwali nowe podatki, zrobi to przecież pod warunkiem zaprowadzenia dla ludności takich i takich reform finansowych oraz społeczno-politycznych, które częściowo zrównoważą nowo nałożone ciężary. Parlament ludowy rozumie doskonale, że gospodarka państwowa musi się odbywać na podstawie równowagi budżetowej. Z drugiej strony atoli państwo nie może być Molochem, pożerającym własnych poddanych. Nie obywatele istnieją dla państwa, lecz państwo istnieje dla obywateli. Obowiązkiem jest państwa zapewnienie obywatelom takich warunków politycznych i społecznych, które pozwoliłyby nim zdobyć zabezpieczony byt materyalny i rozwijać się kulturalnie. Gdy obywatel upada pod naciskiem zbytnich ciężarów podatkowych i gdy nadto te podatki skonstruowano w sposób, uniemożliwiający znalezienie wydatnej pracy zarobkowej, coraz to szersze warstwy ludności zaczynają się cofać pod względem materyalnym, a więc i pod względem kulturalnym. Parlament ludowy zdaje sobie doskonale sprawę, że dla szerokich warstw ludności warunki bytu ekonomicznego w Austryi stają się coraz trudniejsze. Ten parlament ludowy więc chce i musi zabrać się do szeroko pomyślanych reform społeczno politycznych i gospodarczych.

Ten cel Izba poselska osiągnie tylko wtedy, jeżeli z pomocą uchwalenia ostrego regulaminu obrad umożliwi utworzenie stałej większości — większości, która sobie stworzy program reform i z żelazną konsekwencyą zabierze się do ich urzeczywistnienia. Już przed Zielonymi Swiątkami Izba poselska weszła na tę drogę, ponieważ przeprowadziła pierwsze czytanie regulaminu. Niewątpliwie postara się ona, by jeszcze przed rozpoczęciem wielkich wakacyi parlamentarnych zaostrzony regulamin obrad stał się ustawą.

Jasno tedy ukazują się drogi, któremi Izba poselska będzie kroczyła po Zielonych Świętach. Te drogi prowadzą do następujących celów: kontrola administracyi państwowej pod formą rozpraw nad budżetem normalnym; reorganizacya finansów państwowych, przynajmniej częściowa w połączeniu z reformami gospodarczemi i społeczno-politycznemi mające zawsze na oku dobro szerokich mas ludności; zupełne usunięcie anarchii z murów parlamentu, dzięki uchwaleniu stałej reformy regulaminu obrad.

* * *

Celem ustalenia programu prac Izby odbyła się wczoraj w Wiedniu konferencya przewodniczących klubów. Konferencya zgodziła się, by na porządku dziennym postawić następujące przedmioty w poniżej przytoczonym porządku:

1) Sprawozdanie komisyi społeczno politycznej o ustawie w sprawie zakazu pracy nocnej dla kobiet w przedsiębiorstwach przemysłowych; 2) sprawozdanie komisyi gospodarczej w sprawie zniesienia kar za złamanie kontraktów; sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie wybijania monet 2-koronowych i dalszego wydawania not 10-koronowych; 4) sprawozdanie komisyi rolniczej w sprawie różnych zarządzeń w interesie rolnictwa; 5) wszystkie wygotowane przez komisyę dla nietykalności poselskiej sprawy nietykalności poselskiej; nadto na porządku dziennym, w miarę wygotowania sprawozdań, mają być postawione: 6) ustawa naftowa; 7) ustawa o pensyonistach starego stylu; 8) praktyka sądowa praktykantów sądowych, odbywających służbę przygotowawczą; 9) zniesienie instytucyi publicznych agentów.

Dziwne praktyki.

„Honorowe“ zajścia czy sądy p. Breitera nie przedstawiałyby żadnego szerszego interesu, gdyby nie to, że awantura wywołana przez tego posła, wydobyła na jaw pewne zakulisowe wypadki dotychczas starannie tajone. O dziwnem powołaniu wiceprezydenta Izby Dra Starzyńskiego na stanowisko pomocnika Dawida Fanto w Towarzystwie „Schodnica“ — już pisaliśmy. Ale zdaje się, że ten fakt jest typowym dla obecnych obyczajów parlamentarnych w Kole polskiem. Kręci się tam cała gromada żydowskich pośredników, którzy wpływowym politykom wyrabiają tłuste synekury. Taką przynajmniej rolę odgrywał np. według oświadczeń p. Głąbińskiego p. Schalitt. Jest to widocznie człowiek nadzwyczaj wszechstronny, gdyż zajmując się przeważnie literaturą i muzyką posiada jednocześnie znaczne wiadomości fachowe z zakresu „przewartościowania bydła“ — i jest wtajemniczony w różne kombinacye wiedeńskich finansistów. P. Schalitt, który szczyci się nawet bliskiemi stosunkami z śp. Dzieduszyckim, ofiarowywał nie bez powodzenia członkom Koła posady „verwaltungsratów“ w przedsiębiorstwach spekulacyjnych. Zdaje się, że nie jest to jakieś wyjątkowe wydarzenie, że takich pośredników jest więcej, i że operują oni skutecznie wśród polskich posłów...

Mówimy skutecznie, gdyż nie okazało się dotychczas, aby taki pośrednik otrzymał należytą odprawę co do swych propozycyi; Dr Głąbiński stanowczo nie przyjął ofiarowanej mu posady — co ze strony prezesa Koła jest chyba zupełnie naturalnem — ale p. prezes odesłał Schalitta do innych członków Koła, co każe się domyślać, że nie potępia przyjmowanie podobnych synekur... Wolelibyśmy, aby prezes Koła był pod tym względem surowszym cenzorem swego klubu, gdyż każda zachęta z jego strony daje z góry rozgrzeszenie interesowanym politykom, i otwiera pole nawet do frymarczenia mandatem.

Są to wszystko obyczaje nowe i bardzo niepokojące. Wypadki spekulowania — przy pomocy mandatów poselskich — zdarzały się nieraz, ale też natrafiały zawsze na stanowcze potępienie ze strony opinii publicznej i kierownictwa Koła. Dziś nawet prezes Koła — co prawda nie dla osobistego zysku — nie waha się rozpoczynać układów z pierwszym lepszym spekulantem żydowskim — zamiast trzymać takich ludzi jak najdalej od siebie. Tyle już szkody, tyle wstydu przyniosły podobne stosunki naszemu społeczeństwu, że mężowie stojący na czele polskiej delegacyi powinni być chyba dostatecznie powiadomieni o „bezinteresowności“ Wetzlerów, Fantów i jak się tam nazywają ci spekulanci polityczno-giełdowi... Ale pod względem żydów byliśmy i jesteśmy nieuleczalnie ślepi...

O budowle uniwersyteckie.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby w ciągu dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie budowli uniwersyteckich, omawiał poseł **Daszyński** szczegółowo upośledzenie szkolnictwa austryackiego, głównie zaś macosze traktowanie przez rząd polskiego szkolnictwa i smutny stan Biblioteki Jagiellońskiej, Uniwersytetu oraz Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, których braki nie zdołały dotychczas wyprowadzić z błogiej równowagi posłów krakowskich.

Poseł Daszyński zaznaczył w swoim referacie, iż brak miejsca na klinice uniwersyteckiej w Krakowie jest tak znaczny, że chorych, którzy potrzebują dłuższego leczenia się, nie przyjmuje się wogóle na klinikę uniwersytecką, wobec czego studenci nie mają pojęcia o wielu ważnych chorobach i ich przebiegu. W ambulatoryum kliniki dla chorób skórnych i wenerycznych jest dzisiaj 27 słuchaczy, klinika laryngologiczna, której kierownik jest międzynarodową powagą naukową, pomieszczoną jest w kilku pokojach, przeznaczonych dla służby szpitala krajowego. Ambulatoryum, sala wykładowa i operacyjna znajdują się w jednej ubikacyi, mającej około 20 m. kwadratowych. W tej to sali stoi 8 łóżek dla choryah; tam pracują równocześnie dwaj profesorzy i jeden asystent. Klinikę ginekologiczną pomieszczono w starym budynku; wszystkie usiłowania o nową budowę rozbijają się od lat 15 o niemożność osiągnięcia koniecznych kredytów. Sejm galicyjski oświadczył gotowość wybudowania razem z rządem kliniki, termin upływa z końcem czerwca, a rząd dotąd nie złożył żadnego oświadczenia w tej mierze. W rozpadającym się wynajętym domu, brudnym, mieści się instytut hygieny. (Wesołość i okrzyki: Słuchajcie, słuchajcie!). Klinikę dla chorób dzieci umieszczono w małym prywatnym szpitalu tak, że i tutaj sala wykładowa nie może pomieścić słuchaczy. Nigdzie nie ma pawilonu dla chorób zakaźnych. Były lata, kiedy chorych zakaźnie umieszczano w psychiatrycznej klinice i w korytarzach szpitala św. Łazarza, nie zapobiegając wybuchowi epidemii.

W krakowskiej akademii wybuchł roku ubiegłego masowy strajk; brak tam najniezbędniejszych katedr naukowych, sale nie mają „lavoirów“, ani wodociągów. W ustępach nie ma wody, tak, że cały gmach wypełnia zatruwający zapach. Straszny brud cechuje dom polskiej sztuki. Mimo to, nie dzięki tej akademii rozwija się polskie malarstwo i może pokazać się całemu światu. Kiedy strajk wybuchł, odpowiedziano strajkującym: Naprzód dyscyplinarka, potem wodociągi. (Wesołość). Uczniowie ustąpili jednak nie dlatego, że minister ich do tego wezwał, ale na obietnicę posłów, że tę sprawę poruszą publicznie i uniemożliwią dotychczasową gospodarkę. Z tej obietnicy wywiązuje się mowca obecnie.

Z kolei napiętnował mowca zaniedbanie Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, tego jednego z najwspanialszych zabytków sztuki w Austryi, o którego prawdziwie wandalistycznem traktowaniu ze strony rządu zamieściliśmy onegdaj dłuższy artykuł.

Po pośle Daszyńskim zabrał głos przez. Głąbiński, który zajął się omówieniem przedewszystkiem uniwersytetu lwowskiego. To też musimy wyrazić żal, iż sprawy tak doniosłe dla całego polskiego społeczeństwa, jak Biblioteka Jagiellońska i Akademia sztuk pięknych — jedyne tego rodzaju instytucye na całym obszarze ziem polskich — nie znalazły na pierwszem miejscu rzetelnego poparcia ze strony prezesa Koła polskiego.

Dziwnem też conajmniej wydaje nam się, iż rzecznikiem kwestyi wspomnianych, obchodzących w pierwszym rzędzie Kraków — widocznie za zgodą posłów krakowskich — uczyniono posła Daszyńskiego i to posła, reprezentującego — jako z miejsca wyboru — Śląsk, a nie miasto Kraków.

Quousque tandem...

Z kół przemysłowych piszą nam:

Żyjemy w roku grunwaldzkim pod hasłem uprzemysłowienia kraju w ciężkiej walce z odwiecznym wrogiem: niemczyzną. Biedne, lecz ofiarne społeczeństwo nasze, z wysiłkiem stawia czoło wrogiej, rzekomej kulturze, zasobnej w olbrzymie kapitały i tani kredyt, której „pionierzy“ otaczają nas, węsząc na wszystkie strony co tylko się da wyzyskać, by w danej chwili napędzić zwierzynę w zastawione sidła hakaty. Dlatego skandalem, jeśli nie zbrodnią przeciw własnemu narodowi, musimy nazwać fakt, że w chwili, gdy społeczeństwo polskie swój wdowi grosz składa z miną multimilionera amerykańskiego na dar grunwaldzki, odmawiając sobie nie zbytku, lecz potrzeb codziennych, znajdują się wciąż jeszcze u nas jednostki, które uprawiają frymarczenie godnością narodową, nie mówiąc już o tem, iż najżywotniejsze interesy zaprzedają wrogom naszym ze szkodą dla naszego przemysłu i ogólnego stanu ekonomicznego.

Na udowodnienie powyższego twierdzenia niech posłuży znowu fakt, iż jednostka o rodowem nazwisku, oddaje od swej woli wyłącznie i chęci zawisłą budowę i dostawę firmie **pruskiej**! Mianowicie wyrąb olbrzymiego kompleksu lasów, ciągnących się od Broszniowa przez Perechińsko do Osmołody, a będących własnością kapituły gr. katol. we Lwowie, objął na przeciąg lat 20 Dominik hr. Potocki.

Dla braku wszelkiej komunikacyi, postanowiono wybudować 62-klm. długą kolejkę do stacyi kolei naddniestrzańskiej w Krechowicach. Otóż pan hrabia oddaje powyższą budowę, przenoszącą **pół miliona koron** oraz dostawę trenu przewozowego, również **w krocie idącą firmie berlińskiej Orenstein et Koppel**(!), posiadającej swą agenturę we Lwowie. Na kierującego budową przysłano „vondraussen“ inżyniera miejskiego Rosenstocka (n. b. żyda), władającego językiem niemieckim i rumuńskim, który przyjął do pomocy jeszcze czterech inżynierów również **żydów** z kraju przysłowiowej „bojaźni Bożej i ogólnie znanych... dobrych obyczajów“. Dla uzupełnienia tej dobranej kompanii przyjęto i tłumacza żydka, oraz wszystkich akordantów, a nawet **majstrów** ciesielskich żydów, zaś zgłaszających się pracowników, **nie władających językiem niemieckim**, z iście żydowsko-teutońską arogancyą miał czelność w **polskim** kraju odsyłać na... **naukę tegoż języka**!!

Fabryka sanocka odprawia kilkuset robotników, nie mogąc dać pracy dla braku zamówień, deputacya ich żebrze w sejmie o chleb, pan hrabia zaś uważa za stosowne oddać dostawę parku wozowego firmie berlińskiej, która dla pozorów wyśle niezawodnie tenże via Peszt, gdzie posiada swą filię. Czy to nie fakt godny napiętnowania?

Młodzież naszą nawołujemy do wyzbycia się szkodliwej i chorobliwej u nas dążności w wyborze kierunku studyów, których celem jest zajęcie w przyszłości posad rządowych lub autonomicznych bodaj licho płatnych, (byleby z emeryturą) — a tymczasem wszelkie gałęzie przemysłu i handlu pozostawiamy nadal w rękach **obcych**, zaś nowo tworzące się ze świadomością tymże obcym a nawet wrogim nam żywiołom oddajemy.

Jakąż przyszłość może ta młodzież mieć przed sobą, jeżeli w istniejących wolnych zawodach wszędzie chrześcijańskie nawet firmy forytują samych żydów? Jako przykład tego niechaj posłuży znane przedsiębiorstwo budowlane we Lwowie Wacława Breitera, którego firmant z biednego pisarza wyrósł na milionera przy budowach kolejowych w Galicyi. Otóż przeglądając listę stale zatrudnionych funkcyonaryuszy w tem rentownem przedsiębiorstwie, znajdujemy(!) aż **90 prc. żydów**! Niech nazwiska same za siebie mówią: Mendelsohn, Steinberg, Willmann, Schauer, Finkelstein, Neiger, Gold, Schönfeld i t. d. Powyższe dane stosują się również w całej pełni do firmy Sokal Lilien et Griffel, które forytowane „stosuneczkami« otrzymało część bud wy kolei lokalnej Lwów Podhajce.

A jak te żydowskie przedsiębiorstwa wprowadzają u nas fuszerkę i tandetę, byle tylko dużo zarobić — mamy znów świeży przykład na wspomnianej firmie Lilien etc. Oto już na samym wstępie, zanim roboty rozdano, ministerstwo kolejowe miało pewne wątpliwości w zdolności „fachowe“ tej firmy i dopiero właśnie te „stosuneczki“ poskutkowały na zatwierdzenie ich oferty. I niebawem istotnie pokazało się, że obawy były słuszne, a nawet przesły wszelkie oczekiwania, budowę bowiem ukończono o rok później niż się należało, narażając tem samem fundusz krajowy na **dotkliwe straty**. Jak zaś budowa wykończoną została niech świadczy walący się (sic!) budynek stacyjny w Brzeżanach, który groził już runięciem jeszcze przed kollaudacyą. Las ankrów żelaznych, murowane podpory na około budynku i t. p. uchroniły na razie od katastrofy lecz czy zapobiegną, jej to przyszłość okaże. Dziś budynek ten przedstawia istne dziwo „nowoczesnej architektury“ dla laików, zaś dla fachowców jest postrachem.

Mamy i w Krakowie przedsiębiorcę budowlanego zdecydowanego hakatystę i to domorosłego, który przy budowlach gminnych Krakowa i Lwowa dorobił się kroci, obecnie zaś dzięki poparciu szefa krajowego biura kolejowego rzucił się na szerszą arenę budownictwa kolejowego, osiadłszy na stałe w Wiedniu. Głośno mówią w Krakowie o znacznej roli, jaką ten osobnik odgrywa w hakatystycznych stowarzyszeniach jak: „Gustaw-Adolf Verein“ i „Schulverein“. A takich panów wytuczyliśmy i wciąż nadal tuczymy za krwawy nasz grosz własny i na polskim chlebie.

Quousque tandem....

Krakowska Halleyada.

Jak odparliśmy kometę.

Wyszliśmy zatem szczęśliwie z komecięgo ogona. Groźny potwór Halleyowski, który miał podobno stanowczy zamiar rozprawić się nocy ubiegłej z grzesznym globem ziemskim, i tym razem darował nam życie. Ocalał świat i ocalał... Wielki Kraków. A tego radosnego faktu nie można naturalnie przypisywać wspaniałomyślności komety. — Musimy tu bez skromności przyznać — że jest to przedewszystkiem naszego wielkiego prezydenta, a potem nasza zasługa. Mówimy tu naturalnie nie o naszej redakcyi, lecz o naszej planecie... Tak przynajmniej można wnosić z tego, jak zachował się wobec zapowiedzianego ataku komety... Kraków. Nie ulękliśmy się niebezpieczeństwa, lecz postawiliśmy się „sztorcem“. I to nietylko wczoraj, w momencie krytycznym. Cała męska ludność Krakowa już od kilku tygodni spędzała noce poza domem — aby śledzić bacznie unoszącego się w przestworzach wroga, czyhającego na naszą zgubę. A i kobiety dawały wielki dowód heroizmu. Z rezygnacyą znosiły samotność i podziwiały tylko męstwo swych mężów, którzy całe noce spędzali na poszukiwaniu ognistej bestyi.

— Ach, nie wie pan, jaki mój mąż wytrwały — mówiła mi z dumą pewna znajoma. — Już od kilku tygodni wraca coozien nie o 5 rano do domu i po całych nocach śledzi zbliżającą się kometę...

Istotnie, tak wymownych objawów wytrwałości, siły ducha i męstwa Wielkokrakowian — musiała się ulęknąć i kometa...

Nie straciliśmy też odwagi i w ostatniej krytycznej chwili.

Nie będziemy opowiadać, co się działo ubiegłej nocy w Krakowie — a jak należy przypuszczać — i na całej kuli ziemskiej. Całe miasto zmobilizowało się i wyległo na ulice, planty i Błonia. Nikt nie chciał ginąć bez walki, z rezygnacyą w cichych murach swego mieszkania. Kraków wyglądał też jakby jeden obóz. Po ulicach snuły się postacie z przewieszonemi lornetkami — niby sztabowi oficerowie, rekognoskujący nieprzyjaciela... Wprawdzie nie brakło i ludzi apatycznych, którzy w tej groźnej dla Wielkiego Krakowa chwili nie myśleli o śmiertelnej walce z ogonem komety, lecz w sentymentalnym nastroju żegnali się ze światem i bliskimi... Ci jednakże, aby nie demoralizować ogółu swą małodusznością, schronili się w najbardziej ustronne miejsca plantacyj, skąd dochodziły tylko czułe westchnienia..

Ale nikt na to nie zwracał uwagi. Postanowiono stawić czoło komecie z całym animuszem... Wiadomo zaś, że przed walną bitwą dają żołnierzom alkohol. I przezorni Krakowianie nie zapomnieli o tym niezawodnym środku na „podniesienie ducha“. Kawiarnie, restauracye i restauracyjki nie mogły pomieścić tych wszystkich, którzy pragnęli tam pokrzepić swą odwagę przed ostatecznem starciem z kometą Pilzner i wszelkie inne alkoholiczne płyny lały się tak obficie, że we wszystkich wstępowała otucha...

Już po północy było widocznem, że gdyby nawet kometa nie ulękła się groźnej postawy Krakowian i opuściła swój ogon na ziemię, to ogon ten, przynajmniej tu w Krakowie... rozpłynąłby się w alkoholu. To też radość zapanowała powszechna. Na plantach i błoniach aż do samego rana rozlegały się radosne okrzyki i śpiewy, a nawet „żegnające się ze światem“ pary opuściły swe ustronia plantacyjne i oddawały się ogólnej radości...

Tak wesoło skończyła się pełna grozy noc ubiegła, która jest pierwszą chlubną kartą w dziejach Wielkiego Krakowa. Dziś o przebytych utrapieniach i wiszącej nad nami grozie końca świata przypominają nam... wypróżnione kieszenie po całonocnej kampanii antykometowej...

* * *

Już od godz. 12 w nocy ruszyła olbrzymia fala ludzi na błonia krakowskie, aby na wolnej przestrzeni, odsłaniającej daleki horyzont,, przeczekać krytyczną chwilę, w której ogon komety miał musnąć ziemię, a o godz. 4 m. 11 rano (wedle obliczeń praskiego obserwatoryum) wraz z jądrem miał przejść ponad tarczą słoneczną — od strony prawej ku lewej. Nie brakło też dziesiątek pojazdów i samochodów, które przywoziły coraz to innych, a im później, tem więcej podochoconych „halley'owiczów“. To też wkrótce zaroiły się błonia tysiącznemi tłumami, które rozpoczęły kilkugodzinny spacer tam i z powrotem, wzdłuż alei bulwarowej. Nie mniej na całej przestrzeni błoń rozsiadły się gęste kupki obserwatorów: jedni — to grupy mandolinistów, którzy wydając na swych instrumentach przeważnie tony molowe, żałośnie nastrajały płeć słabszą na czas zbliżającego się końca świata; drudzy wykrzykiwali swe „majufesy“ — to tłumne gromady mieszkańców Kazimierza, Dajworu i okolicy; inna znów gromadka tętni życiem i wesołością, dziwnie kłócąc się z ciszą nocną — to grupka cyklistów z lampionami i olbrzymim teleskopem.

Wkrótce gęsto zaroiła się cała przestrzeń aż do „Cichego Kącika“ — w którym znużeni długą przechadzką i wytężającem obserwowaniem halley'owicze raczyli się kwaśnem mlekiem i t. p. Jednakże tu i ówdzie odzywały się od tego zbiorowiska ludzi pojedyncze grupki, które spieszyły jeszcze dalej, na Sikornik, Wolę Justowską i Panieńskie Skały, by lepiej módz zaobserwować wschodzącą kometę. A w długiej wędrówce przez błonia i Wolę pokrzepiali siły zapalonych obserwatorów tu i ówdzie krążący markietanci, częstujący spragnionych wódką i kiełbasą. Interes przedewszystkiem.

Nad falującą masą ludzi rozlała się pełna nastroju cisza. Nieboskłon nie zdradzał żadnych podejrzanych znaków do godziny 2-ej. Jedynie dziwna białość zaległa sklepienie niebieskie, jakby odblask wielkiej latarni. Byłżeby to wpływ niewidzialnej mgławicy warkocza komety, która jak duch eteryczny przeniknęła glob ziemski, przechodząc przezeń?

Wprawdzie ogonowi komety wystarczyła sekunda, aby przejść po nas i potem znów na przeciąg czasu 75 lat rozstać się z nami, lecz ci, którzy w ten sposób poczciwie wytłómaczyć sobie mogli tę białość (prawdo-

Wystawy wiosenne
w Pałacu Sztuki.

(Dokończenie.)

Przechodzimy teraz do wystawy obecnej, zwykłej z cyklu „nieustających“ T. P. S. P. Nie nosi ona żadnego ogólnego charakteru; dobór dzieł jest na niej zupełnie przypadkowy. Nie składa się jednak z dzieł tak zupełnie różnych między sobą indywidualności, aby nie można ich było podzielić na pewne grupy pokrewieństw. Mamy tu więc przedewszystkiem przedstawicieli skrajnie „młodej“ i skrajnie „starej szkoły“. Do pierwszej zaliczyć należy: Radziszewskiego, Borkowskiego i Czyżewskiego, do drugiej w pierwszym rzędzie Kazimirowskiego, który wystąpił po raz pierwszy z tak znaczną ilością dzieł. — Mamy tu obrazy olejne, akwarele, pastele, rysunki ołówkiem i kredką — pejzaże, portrety, studya, „genre“; wszystkie więc prawie rodzaje i sposoby malowania, co pozwala ogarnąć całą skalę, tego, jak widać, dojrzałego już i do pewnego stopnia zakończonego w rozwoju talentu.

Talent to nie z tych, które tworzą jakieś przełomy, epoki w sztuce; nawet w swoim skromnym zakresie nowych dróg nie szuka i nie szukał zapewne nigdy — po starych, utartych stąpa za to dość pewnie Swego nic do sztuki nowego nie wnosi — umie za to wiele z tego, czego się nauczyć w malarstwie można. W rysunku lepszy niż w kolorze, którego poczucie ma dość żywe, ale mało subtelne, w kierunku chwytania gry światła i barw mało rozwinięte, wrażliwe raczej na barwy „lokalne“ i, powiedziałbym, bezinwencyjne. Odczucie natury szczere, oddanie jej bezpretensyonalne, ale i mało wyszukane w technice, która całkowicie należy do „starej szkoły“ naszych pejzazystów, w rodzaju śp. Pociechy.

Z wystawionych przez K. obecnie pejzaży więcej przemawiają do uczucia i lepsze są w traktowaniu rysunki ołówkiem lub kredką; olejne bowiem wszystkie prawie, czy samoistne czy jako tła do studyów portretowych, kolorystyką należą do tego okresu „przedimpresyonistycznego“ w dziejach pejzażu, od którego jużeśmy się nieco odzwyczaili; jest wśród nich zresztą parę przyjemnych wyjątków, do których zaliczyć należy przedewszystkiem „Chmury“.

W portretach swoich, studyach i obrazkach rodzajowych ma K., jakeśmy to już przy sposobności jednej z wystaw poprzednich zaznaczyli, pewien łatwy a popularny sentyment, który snadnie, przy nieunikaniu tanich nastrojów i efektów, przejść może w styl „ckliwo — „tygodniko-ilustrowany“ — czyli w coś, co stoi już na granicy pomiędzy artyzmem a rzemieślniczością. Zresztą w portretach jego i studyach widoczną jest zdolność do chwytania podobieństwa i wyrazu danej twarzy; świadectwem tego jest n. p. bardzo dobry „portret własny“ i „pani z wyką“. Całość prac wystawionych znamionuje talent niezbyt rozległy, ale mający wolę ku doskonaleniu się, popartą dużą pracowitością; szkoda, że dobrowolne ograniczanie się bardzo już tradycyjnymi konwencyonalizmami nie pozwala mu osiągnąć możliwych przy tych zaletach wyników.

O hołdowanie za to tradycyonalizmowi nie można posądzić T. Czyżewskiego. Zarówno w wystawionych na poprzednich kilku wystawach, jak i na obecnej dziełach hołduje on raczej najjaskrawszym metodom i eksperymentom, na Zachodzie wprawdzie już nieco przebrzmiałym, ale u nas będącym jeszcze „la dernier cri“ malarstwa w poszukiwaniu nowych stylów i „nowych dreszczów“. A szkoda. Z wystawionych prac (akwarel wszystkich, robionych jakiemiś niefortunnemi kleksami — kreskami, ze „zwiastowania“, „Świętej Rodziny“, „Salomé“ — „panneau decoratif“ (?)) widać, że wszystkie te prymitywizmy, nawet stylizowane na kierunku narodowo-ludowym, „pointillizmy“, „kleksizmy“ „potworyzmy“ i t. d. nie leżą w naturze jego talentu (a talent ma p. C. niewątpliwy); jednym takim rysunkiem kredkowym „głowa studyum“, zrobionym bez żadnej pretensyi do pionierowania nowych kierunków, lub pejzażem olejnym „śpichlerz“, i rysunkiem i kolorytem do starszej raczej szkoły zbliżonym, mówi nam więcej p. C. o swoim talencie i istocie jego powołania, niż całym dziesiątkiem natchnionych mu niefortunnie przez „ducha czasu“ dziwactw. I zapewne lepiejby zrobił p. C. uświetniając blaskiem swego talentu zachód sztuki „starej“, niż skazując się na zginięcie bez trwałego śladu w przedrannym brzasku „nowej“.

Wogóle taka predestynacya naszych młodych artystów dla nowych kierunków byłaby objawem raczej pożądanym, nawet pocieszającym — w każdym razie lepszym, niż hołdowanie oklepanym a popolarnym tradycyonalizmom; gdyby tylko nie ograniczało się ono do formalnego naśladowania środków a nawet środeczków nowych, miast sięgać do istoty „nowych“ kierunków, będących w miejscu swego powstania wyrazem pewnych tęsknot rzeczywistych, pewnych aspiracyj twórczych, którym nie wystarczają dotychczasowe formy dla **własnej** treści. Bez tego otrzymujemy tylko karykaturę nowych kierunków, w najlepszym razie ich formalne naśladownictwo czyli nowy banalizm, tylko tyle, że „modernistyczny“.

Daleko lepszy stosunek z „nową sztuką“ wykazuje Borkowski w swoich temperach. Napis „Kwilina — Kosów“ nikogo w błąd nie wprowadzi; wszystkie te pejzaże, traktowane prymitywnie jednocześnie i dekoracyjnie, jednotońnie prawie a kolorystycznie, zdradzają zbyt świeże i silne znajomość i wpływ Van-Gogha, Gauguina i Seruzier'a, nie dość dobrze jednak przetrawione. Jeżeli wyzwoliwszy się z nich zdoła on odnaleźć własną drogę w tym samym kierunku — to będziemy mieli nowy, wybitny a kulturalny talent malarski.

Na Borkowskiego więc zapoznanie się z dziełami Gauguinów, Van-Gogh'ów i nowemi kierunkami, wpłynęło raczej dodatnio. Nie można jednak powiedzieć tego o Radziszewskim. Pamiętamy go z wystaw poprzednich jako tęgiego pejzastę, rzeczy którego, mocne w rysunku, miały ciekawe zestawienia świetnych barw, mających w całem natężeniu swojem tonów poszczególnych doskonałą harmonię. W wystawionych zaś teraz uderza jakieś dziwne operowanie jedną tylko brudną barwą zieloną, która przy dobrym rysunku i doskonałej obserwacyi n. p. oświetlenia wieczornego daje wprawdzie pewne efekty — ale jakże osłabione tem właśnie dobrowolnem ograniczaniem swoich zasobów kolorystycznych! Obraz olejny powinien być przedewszystkiem malowany i żadne zalety rysunku nie ocalą go, jeżeli nie posiada on przedewszystkiem walorów barwnych.

Gwozdeckiego dwie prace olejne „kwiaty na stole“ świadczą raz jeszcze, jak ma on żywe poczucie świetnych barw naturalnych i jak je odtwarzać umie, jeżeli zdoła powstrzymać się od chęci „przesoczenia“. Jarockiego widoki Krymu mają to natężenie barw i ostrość konturów rzeczy w słońcu południowem i przejrzystość tamtejszego powietrza, i wykazują, że tęgi ten pejzażysta ma takie same dla nich odczucie, jak dla efektów świetlnych i barw naszego zimowego śnieżnego krajobrazu. Akwarele Benedyktowicza mają dużą intenzywność barw: miedziane pnie sosen w „krajobrazie leśnym“ naprawdę palą się w słońcu, a górą złocą się rozżarzonym bronzem na tle błękitu nieba i zieleni liści. Warte zaznaczenia są także dwa krajobrazy morskie Podgórskiego, mocna „martwa natura“ Neumanna i trzy duże olejne Pronaszki, który kroczy wciąż dawną swą drogą przez mięszaninę wpływów Malczewskiego i Hoffmana, robiąc jednak znaczne postępy w rysunku i kierunku złagodzenia zbyt surowych kolorów.

Co począć z pastelami p. Atteslanderowej? Sądzę, że dostały się one na wystawę przez pewne nieporozumienie; — a jednak te jej damy z Kairu i Helouan — les — Bains są tak „piękne“, ponętne, dobrze odżywione i wytworne, kapelusze ich (na każdym „obrazku“ inne) tak eleganckie i ostatniej mody, ci rozmaici tędzy turkowie „dyplomaci“ i kawasy*) o białych zębach i czarnych wąsach tak jej się szczerze podobali i taką prawdziwą znajdowała ona widocznie przyjemność w malowaniu wszystkich tych rzeczy — że można jej doprawdy przebaczyć obesłanie wystawy. Oprócz tego mamy na niej pejzaże i martwe natury kilku jeszcze — nomina są w tym wypadku odiosa — malarzy, z któremi także niewiadomo co począć, takie to wszystko jakieś „niepotrzebne“. Ach, i pejzaż i martwa natura są to „rodzaje“ malarstwa zupełnie z innemi równorzędne i równowartościowe i mogą być doskonale piękne — ale te wszystkie teraz tak obficie i skwapliwie produkowane płotki, chatki, kwiatki, chmurki, zagrody takie „ładne“, układne i gładkie a mdłe i nic nie mówiące, w niczem doprawdy nie są lepsze od dawnych a i teraźniejszych „ułankowo panieneczkowych“ i „patryotycznych“ banalności. A wszak chodzi przedewszystkiem o pozbycie się ze sztuki banalności; w sztuce kto niema do powiedzenia nic, prócz rzeczy, które przed nim inni mocniej i lepiej powiedzieli — niech milczy.

Malczewski ma na obecnej wystawie „Tryptyk“ — ilustracyę do ustępu z „Beniowskiego“ — część środkowa jednak alegoryą swoją formalną sięga do pewnego małego poematu Słowackiego — i „Salome“. „Ilustracye“ Malczewskiego do największych dzieł naszej poezyi romantycznej — często samoistne równorzędne poematy malarskie — mają już, jak to się mówi, „ustaloną sławę“. I nic dziwnego — wszak tu mistrz mistrza tłómaczy... I u tych, jak zawsze, obok zalet dzieł pierwszoplanowych, o których wszelkie słowa, wobec tekstu ilustrowanego poematu, są zbyteczne — przedziwny, dziwnie ujmujący wdzięk mają pejzaże, służące za tło, na które zwykle zwraca się małą uwagę. Tak samo w „Salome“, której sama głowa Salomy — to rzecz czysto indywidualna — zbyt silnie do mnie nie przemawia; daćby ona zresztą mogła pole do wielu ciekawych zestawień — wszak tylu największych podejmowało temat tej demonicznej opętańczą namiętnością córki Herodjady, ale niema tu na nie miejsca.

Z rzeźby mamy na obecnej wystawie ciekawe, dość wytwornie i efektownie zrobione gipsy polichromowane Drexlerówny; dość zdawkowe „miłosierdzie“ Raszki tak samo zdawkowej domaga się wzmianki.

St. M.

*) W katalogu napisano p. Kawasa — ale „kawas“ jest to poprostu członek eskorty ambasady europejskiej w Turcyi.

podobnie świt. Przyp. zecera), nie doznali przynajmniej... zupełnego zawodu.

To bowiem, co potem się stało, było tak codzienne i tak nieciekawe, iż wzbudzić musiało powszechne rozczarowanie. Krótko i węzłowato — nastał świt, potem niebo się kompletnie zachmurzyło tak, iż jednego promienia słońca nie było widać, a cóż dopiero tonącą za chmurami w blaskach słonecznych kometę...

Już to Kraków ma pech do nieudałych wzlotów, komety i Hieronymusa.

* * *

Około godz. 3 nad ranem mnóstwo ludzi podążyło do kościołów, w których tłumy wiernych śpiewały „Suplikacye“ i inne modlitwy. Szczególnie przepełnionymi były kościoły OO. Misyonarzy na Kleparzu, OO. Jezuitów i kościół św. Mikołaja.

Tłumy przebywały w kościołach aż do g. 7 rano i dopiero wtedy, gdy okazało się, że końca świata już nie będzie — rozeszły się do domów.

* * *

Od dzisiaj kometa znajdować się będzie już po lewej stronie słońca, t. j. oglądać ją będzie można wieczorem po zachodzie słońca. Według obliczeń dyrektora berlińskiego obserwatoryum prof. Struvego, kometę będzie można już zupełnie łatwo dostrzedz po 21 b. m., w którym to dniu zejdzie w dwie godziny po zachodzie słońca; najlepiej będzie można widzieć kometę od d. 22 do 26 b. m.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Andrychów, 19 maja.

Poświęcenie sztandaru. Podniosłą chwilę z okazyi poświęcenia sztandaru tutejszej grupy „Polskiego Związku zaw. chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie, przeżyło miasteczko nasze w dniu 8 b. m. Przebieg całej uroczystości był imponujący.

O godzinie 11 rano zebrał się tysiączny tłum przed lokalem Związku, który udał się w pochodzie do kościoła parafialnego, gdzie po okolicznościowem, pełnem głębszych myśli przemówieniu X. kanonika Solaka, dokonano aktu poświęcenia. Pamiątkowe gwoździe wbijali: miejscowe duchowieństwo, przedstawiciele miejscowych stowarzyszeń, a mianowicie: prezes „Sokoła“ mecenas Dr Malec, p. Józef Dziewiński, członek wydziału „Sokoła“, imieniem „Czytelni polskiej“ pp. Fryś i Donaś, imieniem Zarządu głównego P. Z. Z. Ch. R. p. Puchałka i inni.

Po dokonaniu poświęcenia sztandaru wygłosił podniosłe kazanie X. Zieliński, poczem odbyła się uroczysta Msza św.

Popołudniu odbył się w lokalu grupy wspólny obiad.

Po nieszporach, o godzinie 4-tej odbyło się w lokalu p. Hatki publiczne zgromadzenie robotników przy udziale około tysiąca osób. Zgromadzenie zagaił przewodniczący grupy p. Magiera, poczem jednogłośnie wybrano przewodniczącym X. Zielińskiego, który na zastępcę powołał p. Magierę, a na sekretarza p. Warmus.

Referat na temat: „Użyteczność Kościoła katolickiego“ wygłosił X. Zieliński. Mowca przytoczył cały szereg przykładów, stwierdzających, że Kościół katolicki od początku swego istnienia na każdem polu rozwijał swoją zbawienną działalność, otaczając swoją opieką zwłaszcza warstwy pracujące.

Delegat centralnego Zarządu „Polskiego Związku zawod. chrześcijańskich robotników“ z Krakowa p. Puchałka, wygłosił referat na temat „Dwa sztandary“. Streściwszy krótko powstanie ruchu socyalistycznego, jego zalety i wady przeciwstawił mu później powstały ruch chrześcijański i wezwał zebranych, by pod sztandarem białym walczyli o lepszą dolę.

X. katecheta Kasprzyk w doskonale opracowanym referacie „Prawdziwy robotnik chrześcijański“, podał właściwe cechy robotnika chrześcijańskiego, a powołując się na Encyklikę wielkiego papieża robotników Leona XIII, polecał zebranym organizacyę chrześcijańską.

Wszystkie mowy przyjmowano z zapałem, a mowców oklaskiwano.

Po referatach odczytał p. Magiera nadeszłe życzenia z Krosna, Lwowa, Karwiny i innych, poczem X. przewodniczący zamknął to imponujące zgromadzenie.

Zakończeniem uroczystości było przedstawienie amatorskie i korowód z pochodniami wieczorem. Przedstawienie odbyło się o godzinie 7 wieczorem. Nowo zorganizowane Kółko amatorskie odegrało wesołą sztuczkę „Żyd w beczce“. Odegrano ją z werwą i zacięciem scenicznem. Sala była przepełniona gośćmi.

Po przedstawieniu urządzono przy dźwiękach muzyki pochód ulicami miasta, na czem zakończono całą uroczystość, która na uczestnikach oraz na mieszczaństwie pozostawia miłe, niezatarte wrażenie.

Poświęcenie sztandaru jest również dowodem, do czego może doprowadzić poświęcenie i praca jednostek, zwłaszcza cieszących się zaufaniem ogółu.

**Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!**

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Bernarda. Suche dni; pojutrze w sobotę Feliksa. Suche dni.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 49 zachód przypada o godz. 7 minut 23; długość dnia godzin 15 minut 34.

Wrzenie na uniwersytecie lwowskim. „Slavische Corresp.“ podaje następujące zawiadomienie ze strony posłów ruskich: Ruscy posłowie otrzymali wczoraj niepokojące wiadomości ze Lwowa, które opiewają, że polscy studenci uniwersytetu urządzili blokadę gmachu uniwersyteckiego, która już przed Zielonymi Świętami przez trzy dni była wykonywana. Dzisiaj chcą tę blokadę zaostrzyć. Celem jej jest, aby ruskim studentom nie dozwolić wstępu na uniwersytet i przeszkodzić im w uczęszczaniu na wykłady i przez to wywołać narodowe starcia i wymusić uznanie wyłącznie polskiego charakteru uniwersytetu.

Ruscy studenci, według tego sprawozdania, narażeni są na szyderstwa, obrazy i prowokacye narodowych uczuć (!). Jest pewnem — opiewa komunikat dalej — że polscy studenci są uzbrojeni (!). Grecko-katolicki arcybiskup X. Szeptycki zabronił seminarzystom przychodzić na wykłady, aby uchronić ich od konfliktów. Grozi niebezpieczeństwo, że dzisiaj walka się zaostrzy i przyjdzie do poważnych starć.

Wskutek tych wiadomości i aby przeszkodzić gorszym zajściom Dr Konstanty Lewicki i prof. Kolessa udali się do bar. Bienertha i ministra oświaty hr. Stürgha i przedstawili im położenie studentów ruskich we Lwowie, żądając wstrzymania blokady. Ministrowie przyrzekli natychmiast zarządzić co należy, aby spokój został w uniwersytecie utrzymany.

Do tej wiadomości z własnej fantazyi dodaje „Zeit“ pogłoskę o zamiarze jakoby zawieszenia wykładów we Lwowie.

Dla ilustracyi wiarygodności powyżej wymienionych dzienników, przytaczamy odezwę, rozesłaną do studentów ruskich przez komitet młodzieży ukraińskiej. Odezwa ta brzmi w dosłownem tłumaczeniu: „Kolego! Jak wam wiadomo z dzienników, od kilku dni wszechpolacy na lwowskim uniwersytecie prowokują młodzież ukraińską, nie dopuszczając jej na wykłady. Aby położyć koniec bezczelnej prowokacyi i posunąć naprzód sprawę założenia samoistnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, komitet młodzieży ukraińskiej wzywa was pod zagrożeniem bojkotu towarzyskiego, zjawić się we Lwowie bezwzględnie w środę 18 V rano (najdalej po obiedzie) z **„chłopskim paragrafem“ w ręce.**

„Zawiadomcie o tem także i pewnych kolegów i przywieźcie ich z sobą. Materyalna strona sprawy w części zabezpieczona.

„Wprost z dworca zgłoście się w domu akademickim ul. Supińskiego l. 17, gdzie otrzymacie potrzebne informacye“.

K. U. m.

(komitet ukraińskiej młodzieży).

Zaiste! Do odezwy tej zbyteczne są wszelkie komentarze, bo jeżeli co, to tylko „chłopski paragraf“ (pałka) jest najwięcej przekonywającym argumentem potrzeby założenia uniwersytetu ruskiego!

400 milionów na cele wojskowe. Ze wszystkich stron potwierdzają wiadomość o olbrzymich zapotrzebowaniach administracyi marynarki a także i armii. W parlamencie wiadomość, że około 400 milionów będzie na ten cel potrzeba, wywołała wręcz przygnębienie. „N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że kredyt ten podzielony ma być co najwyżej na 5 do 6 lat.

Godne naśladowania! Z T. S. L. w Wiedniu piszą nam: P. Anna Gostyńska, artystka teatru lwowskiego, bawiąc we Wiedniu w pierwszych dniach maja, zwiedziła szkoły, czytelnie oraz dom Polskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej. Przypatrując się ciężkiej pracy tego patryotycznego Towarzystwa na obczyźnie, chcąc mu dopomódz w spłacaniu długów, których jeszcze 140 tysięcy ciąży na kamienicy, przyobiecała złożyć tysiąc koron na ten cel i zaraz złożyła pierwszą ratę w kwocie 250 koron. Szlachetna ofiarodawczyni oby znalazła jak najwięcej naśladowców. Przy tej sposobności przypominamy, że na Tablicy marmurowej w Domu polskim we Wiedniu umieszczone są nazwiska fundatorów, którzy złożyli przynajmniej tysiąc koron.

Kraków, dnia 19 maja

Pomnik Jagiełły. Roboty około pomnika Jagiełły na placu Matejki postępują naprzód. Wymurowano podstawę a obecnie robotnicy obrabiają bloki granitowe na stopnie i trzon. Ze sfer prezydyum miasta informują nas, iż jeśli nie zajdzie nic nadspodziewanego, pomnik gotów będzie na 15 lipca t. j. na dzień obchodu grunwaldzkiego. Oby tylko to coś „nadspodziewanego“ nie zaszło!...

Wieczór muzyczny w Kole artystyczno-literackiem i w Klubie prawników, który odbył się wczoraj, zgromadził bardzo liczną publiczność. Po raz pierwszy przedstawił się p. Paszkowski, wiolonczelista, uczeń Klugla w Lipsku, jako młody artysta, posiadający piękny ton, niezwykłą technikę i wiele poczucia artystycznego.

Panna Szabu, uczenica prof. Bandrowskiego, śpiewała kilka rzeczy z niezwykłą umiejętnością wokalną, obok pięknego z natury głosu sopranowego. — Podnieść należy przytem wykwintne pojęcie, świadczące nie tylko o wybornym kierunku, ale również o urodzonych zdolnościach.

Na wieczorze zjawił się słynny pianista p. Artur Rubinstein, który po ukończonej produkcyi, grał przepysznie kilka utworów.

Nasi artyści na scenach obcych. P. Solska odniosła na scenie zagrzebskiej wielki i całkowity sukces. Grała tam rolę Lili Wenedy w dramacie Słowackiego, a prasa chorwacka stawia ją na równi z Sarą Bernhard. „Prawa umietnica“, prawdziwa artystka, pisze o niej „Hrvarstwo“.

Zapowiedziane są dalej w Zagrzebiu występy p. Siemaszkowej.

Z teatru miejskiego. W krotochwili Bisson'a „Małżeństwo aktorki“ główną rolę kobiecą wykona znakomita artystka teatrów warszawskich p. Honorata Leszczyńska. Obok niej inne ważniejsze role wykonają pp. Jarszewska, Krysińska, Barwińska, Janiczówna, Mielnicka, Mielnicki, Kosiński, Siemaszko, Ryszewski, Jarszewski i Zarzycka.

Rolę aktorki Florentyny w „Małżeństwie aktorki“ zalicza p. Leszczyńska do jednej z najlepszych w świetnym swym repertuarze.

Z teatru ludowego w Parku krakowskim. Z powodu wielkiego powodzenia, jakiego doznała operetka „Ach! ta wiosna“, dyrekcya daje ją jeszcze dzisiaj. Bezsprzecznie najlepszą kreacyą p. Zielińskiej jest rola Hanny w tej wesołej operetce.

Na pierwsze występy pp. A. Zimajer i H. Rapackiej wystawiona będzie bardzo wesoła operetka „Sposób na mężów“, w której obie artystki mają popisowe role. Operetka ta daną będzie w piątek i sobotę.

Z komisyi budżetowej. Komisya budżetowa Rady miejskiej odbyła wczoraj czwarte posiedzenie w sprawie preliminarza budżetowego na r. 1910 — pod przewodnictwem prezydenta Dra Lea. Komisya uchwaliła wydatki preliminowane w dziale VI (budowy i roboty publiczne), VII (upiększenie miasta), XIII (sprawy wojskowe), XIV (różne) i przyjęła budżet funduszu inwestycyjnego gazowni, elektrowni i wodociągu.

Z Akademii Umiejętności. Uroczyste publiczne posiedzenie Akademii odbędzie się dnia 24 b. m. o godzinie 12 w południe, w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odczyt wygłosi prof. K. Morawski p. t. „Julius Caesar, jego twórczość i znaczenie w piśmiennictwie“. Bilety wydawać będzie kasa Akademii w piątek, sobotę i niedzielę między 11 a 1 w południe.

Z „Polonii“. W ubiegły wtorek 10 b. m. odbyła „Polonia“ nadzwyczajne walne zgromadzenie, które zostało zwołane celem dokonania uzupełniających wyborów do wydziału oraz celem omówienia kilku spraw ważniejszych, rozwoju towarzystwa dotyczących. Z ważniejszych uchwał podnosimy uchwalenie wniosku dotyczącego kierunku działalności „Polonii“ na zewnątrz. Otóż większością głosów uchwalono, że „Polonia“ w życiu publicznem tak jak dotychczas, tak i nadal opierać się musi na ideologii chrześcijańsko socyalnej, jako takiej, która w dzisiejszych czasach najlepiej odpowiada potrzebom katolicyzmu. Co do stosunku Twa do istniejących w kraju stronnictw politycznych, walne zgromadzenie powtórzyło tylko uchwałę pierwszego walnego zgromadzenia, streszczającą się w tem, że w działalności politycznej „Polonia“ poprze w danym razie to stronnictwo, które jest najlepszym wykładnikiem haseł „Tibi Christe et Patriae“.

Wycieczka inauguracyjna Oddziału kolarzy „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. do Wieliczki, połączona z festynem w parku Mickiewicza i wyścigami kolarskiemi i pieszymi.

Strach przed aeroplanem. „Wielki Kraków“ — jak się okazuje pod pewnymi względami nietylko niema nic wspólnego z „wielkością“, ale wprost przypomina jakąś zapadłą dziurę, zupełnie odciętą od świata cywilizowanego. Wymowną tego ilustracyą jest stosunek naszych władz do zapowiedzianego w Krakowie wzlotu aeroplanowego. Wobec aeroplanu ogarnia je jakiś niewytłomaczony strach — zupełnie jak nieoświecone masy przed... kometą. Tym strachem bowiem można tylko wytłomaczyć przeszkody jakie stawiają organizatorom wzlotu nasze urzędy. Pierwszy w Krakowie popis awiacyjny musiał naturalnie wywołać wielkie zainteresowanie. W interesie więc publiczności leżało, aby wzlot odbył się w „święto“, bo przecież nie każdy jest, dajmy na to jakimś „dygnitarzem“ magistrackim, aby mógł dowolnie rozporządzać swym czasem w dzień powszedni. Tymczasem nasze władze uwzięły się, aby nie pozwolić na odbycie wzlotu w dogodnym dla wszystkich czasie. Zabroniono więc wzlotu w święto Wniebowstąpienia i odwołano pozwolenie na odbycie wzlotu w Zielone Świątki. Po nieudałym wzlocie w sobotę, wyznaczono ostatecznie powtórny wzlot (za temi samemi biletami wstępu) na przyszłą niedzielę. Tymczasem — jak się dowiadujemy — Magistrat znów postawił swoje „veto“ i nie chce pozwolić na wzlot w niedzielę z tego jakoby powodu, że w tym dniu ma się odbyć w Parku Jordana festyn na Dom pracy...

Są to wprost niczem nieuzasadnione szykany, które rzucają humorystyczne światło na powołane czynniki naszego miasta. Wszędzie na całym świecie odbywają się popisy awiatyczne, a u nas wszystko się robi, aby mieszkańcy Krakowa nie mieli możności zapoznać się z tą największą zdobyczą XX wieku. Ten śmieszny strach naszych organów autonomicznych przed... niebezpieczeństwem aeroplanowem, nasuwa również i smutne refleksye. Czyżby istotnie gospodarze i opiekunowie Wielkiego Krakowa stali na poziomie motłochu, który jak wiemy z historyi wynalazków — łamał i niszczył pierwsze statki parowe na Sekwanie.

Studya sceniczne. Z powodu artykułu „Studya sceniczne“ otrzymujemy następujące wyjaśnienie. Pan Ż. J. artysta teatru (mimo że tego tytułu chciał go pozbawić reporter „Czasu“), prosi nas o sprostowanie:

„Nieprawdą jest, że p. Ż. miał grozić p. Orleńskiej-Łyszowej rewolwerem i w policyi tłumaczył się „studyami scenicznemi“. Faktem jest natomiast, że p. Ż. padł ofiarą insynuacyi ze strony p. Orleńskiej, byłej artystki Teatru ludowego, o czem świadczą dochodzenia sądowo-policyjne. Nadto przedwczesna i tendencyjna interpretacya aktu oskarżenia nie powinna być sensacyą dnia, skoro mija się z prawdą“.

J. Ż.

Pobicie ajenta policyi. Jeden z młodych, świeżo do krakowskiej policyi przyjętych ajentów — wybrał się wczoraj popołudniu z rozkazu wyższej władzy na Kazimierz — celem aresztowania sprawcy jakiejś kradzieży. Poszukiwanego złodzieja zastał w domu, przyaresztował go więc i w tryumfie wyprowadził na ulicę.

Tu jednakże czekała ajenta niezbyt miła niespodzianka. Kilku przyjaciół aresztowanego, znanych rzezimieszków, rzuciło się na ajenta i kamieniami pobiło go dotkliwie po głowie i ciele, a zarazem odbiło mu aresztowanego. Zarówno odbity złodziej, jak i jego obrońcy zbiegli. Policya wdrożyła poszukiwania za napastnikami.

Awantury ślubne przed sądem. W dniu 8 stycznia b. r. odbywał się w kościele OO. Karmelitów ślub lokaja Pazdura z pewną służącą. W chwili, gdy młoda para schodziła ze stopni ołtarza, Karolina Bałchanówna, 28-letnia służąca, rzuciła się na pannę młodą, zerwała jej welon i targała za włosy. Obecni w kościele obronili napadniętą — ale sprawa dostała się do prokuratoryi i dziś Bałchanówna stanęła przed kratkami sądowemi, oskarżona o obrazę religii § 411. Rozprawa toczy się przed zwyczajnym trybunałem. Przewodniczy radca Grodyński, oskarża prokurator Dr Lang, broni Dr Heski.

Bałchanówna tłomaczy się, że Pazdur był jej narzeczonym przez 12 lat i wybrał od niej pewną kwotę pieniężną, obiecując się ożenić — a potem ożenił się z inną. Bałchanówna chciała się zemścić na zwycięskiej rywalce i w kościele ją „spostponować“.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił Bałchanównę od winy i kary.

Fałszywe złoto. Handlarka żydowska świecidełkami na Kazimierzu, Rozalia Friedmann, aresztowaną została wczoraj za oszustwo popełnione na szkodę pewnej wiejskiej kobiety, której pierścionek bakwanowy sprzedała za złoty i wzięła zań znaczną kwotę.

Z powodu komety. O godz. 5·38 rano przyprowadzono na stacyę pogotowia ratunkowego 20-letniego Mojżesza Rudawskiego, któremu współwyznawcy, rozirytowani, iż pomimo jego „obietnic“ kometa się nie ukazała, rozcięli wargę i wybili dwa zęby. Prócz tego Mojżesz Rudowski otrzymał wiele sińców i drobnych ranek zadanych laską. Pobitego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Włamanie do urzędu akcyzy. Nocy ubiegłej niewyśledzony dotychczas sprawca włamał się do kancelaryi urzędu akcyzowego na Grzegórzkach, położonego w pobliżu targowicy miejskiej. Włamywacz zapomocą sztaby żelaznej podważył żaluzyę, zapuszczoną na drzwiach wchodowych i dostał się do wnętrza kancelaryi. Kasa wertheimowska została nienaruszona, widocznie włamywacz nie miał odpowiednich narzędzi — natomiast z kasy podręcznej skradł on przeszło 140 K.

Jeden ze strażników akcyzowych spostrzegł włamywacza w chwili, gdy ten wychodził już z kancelaryi akcyzy i puścił się za nim w pościg, ale bez rezultatu. Sprawcą włamania ma być młody człowiek, w niebieskiej bluzie robotniczej. Policya śledzi.

Pogoda. Dnia 17-ego maja termometr doszedł od $+10\cdot6$ do $+25\cdot0$ C., barometr wahał się.

Kronika zamiejscowa.

Przeciw zamykaniu sklepów o godz. 9 protestowała wczoraj deputacya u namiestnika. Namiestnik oświadczył deputacyi, że powołany do ścisłego przeprowadzenia ustawy, nie może i nie ma prawa zezwolić na jakiekolwiek wyjątki od stanowczych jej przepisów.

Jacob. Aresztowanego w zeszłym tygodniu we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa Jacoba, odstawiono do więzienia sądu karnego.

Powódź w Krzeszowicach. Z Krzeszowic piszą nam: Wczoraj po godzinie 2 popołudniu przeszła nad Krzeszowicami i okolicą ogromna burza połączona z niezwykle gwałtowną ulewą. Skutkiem burzy wezbrała rzeczka płynąca między polami i ogrodami dóbr hr. Potockiej. Woda wystąpiła z brzegów, zalewając nadbrzeżne pola i łąki w promieniu kilkuset metrów. Budynki administracyi dóbr krzeszowickich i stacya kolejowa stanęły pod wodą. Około godziny wpół do 3 piorun zabił dwa konie, będące własnością tutejszego proboszcza.

Szkody wyrządzone skutkiem ulewy są ogromne, woda zniszczyła zasiewy okoliczne i zamuliła pola i ogrody, należące do dóbr krzeszowickich. Wieczorem około godziny 7 powróciła woda do koryta.

Jak słychać w pobliskiej Czernej nastąpiło oberwanie chmury. W okolicy miało zajść kilka nieszczęśliwych wypadków.

Wielki festyn ludowy, urządza Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej w Łoniowach, na cele swoje, dnia 5 czerwca b. r. o godzinie 4 popołudniu.

Wstęp po 20 hal., dzieci płacą połowę.

Wybory w Tarnowie. Wczoraj odbyły się w Tarnowie wybory z II koła do Rady miejskiej. Skutkiem szalonej agitacyi przeszła lista kahalna.

Dziś odbędą się wybory z I koła. Ponieważ na jednej z list podano kandydaturę profesora Kazimierza Wojciechowskiego na zastępcę, prof. Kazimierz Wojciechowski ogłasza, że nie kandyduje na zastępcę lecz tylko na radnego.

Morderstwo. Z Wojnicza piszą nam: Dn. 9 b. m. dokonano skrytobójczego morderstwa na osobie Fr. Filipowskiego, gospodarza z Bielczy, liczącego lat 56 wśród następujących okoliczności: ś. p. Fr. Filipowski zapisał swej córce 3 morgi pola, z okazyi jej wyjścia za mąż. Poczem wprost z kancelaryi notar. w Wojniczu udał się do Porębki Uszewskiej, gdzie przebywała jego żona, z którą nie żył, z powodu jej nałogu do pijaństwa. Zawiadomiwszy ją o tem, że rozporządził swym majątkiem na korzyść córki — udał się z powrotem do domu. Wkrótce potem znaleziono go nieżywego. Ponieważ sądzono powszechnie, że ś. p. Fr. Filipowski zmarł nagle, przeto pogrzeb jego odbył się bez przeszkody. W parę zaledwie dni po tej zagadkowej śmierci, wychodzi na jaw, że Fr. F. padł ofiarą skrytobójczego morderstwa: oto mściwa żona zamordowanego, namówiła sąsiada swego gospod. Szeląga, ojca 6 dzieci, by zamordował jej męża, ofiarując mu za to 10 kor. (sic!). Ten zgodził się: zaczaiwszy się przy drodze, którą miał przechodzić ś. p. Fr. Filipowski, zabił go kilku uderzeniami kija.

Jednakże znalazł się świadek tego zbrodniczego czynu. Szeląg atoli nakłonił go do milczenia, ofiarując mu 100 kor. Wkrótce jednak tenże wygadał się; mordercę aresztowano, a dokonana obdukcya zwłok, potwierdziła, że Fr. Filipowski zmarł gwałtowną śmiercią.

Echa zbrodni w Chrzanowie. Poszukiwania za mordercami ajenta policyi w Chrzanowie ś. p. Rzeszowskiego — pozostały dotychczas bez rezultatu. Mordercy opuścili prawdopodobnie terytoryum austryackie i przeszli albo granicę rosyjską albo pruską.

Władze galicyjskie nie przedsięwzięły zresztą żadnych praktykowanych zagranicą środków, służących do przychwycenia zbrodniarzy. Nie wyznaczyły one dotychczas nagrody za schwytanie sprawców, jak się to dzieje zawsze przy tego rodzaju wypadkach w Prusiech lub we Francyi. Dlatego też posterunki żandarmeryi i inne organy bezpieczeństwa publicznego w Galicyi zaniechały już wszelkich poszukiwań — a w interesie władz rosyjskich czy pruskich — nie leży znów tak bardzo schwytanie bandy-opryszków z pod ich berła, operującej na terytoryum austryackiem.

Pożary. W dwu wsiach brodzkiego powiatu wybuchły wielkie pożary. W Jasiechowie spłonęło 200 zagród włościańskich, w Markopolu zaś 23. Zarządzono pomoc doraźną.

Kurs pożarnictwa. Wczoraj rano rozpoczął się w Stanisławowie dziewiąty krajowy kurs pożarnictwa. Kurs otworzył serdecznem i gorącem przemówieniem, wygłoszonem w imieniu miasta, radca magistratu Józef Wierzejski. W kursie uczestniczy 17 [illegible]ów.

W sprawie [illegible]iczego morderstwa w Warszawie pism[illegible]jscowe w dalszym ciągu donoszą: Sekcya zwłok nieszczęśliwego młodzieńca wykazała, iż umarł on od 21 ran na głowie, zadanych tępem narzędziem, z tych dwie rany głębsze były śmiertelne. Następnie dochodzenie śledcze zaprzeczyło najkategoryczniej, jakoby Chrzanowski przyszedł na jakąś schadzkę miłosną, również stanowczo jest fałszywa okoliczność wprowadzenia młodego człowieka w zasadzkę w celu rabunku. Młody Chrz. o skromnych wymaganiach, większych pieniędzy nigdy nie miał, o czem dobrze było wiadomem inicyatorom zbrodni.

Zagadka zbrodni stała się już zupełnie jasna dla bliżej znających stosunki familijne, kilku rodzin Chrzanowskich. Są pomiędzy niemi ludzie bardzo bogaci, średnio zamożni i zupełnie biedni. Ponieważ ś. p. Stanisław Ludwik Chrzanowski miał podobno w przyszłości dziedziczyć większą fortunę z bocznej linii, więc komuś musiało zależeć na śmierci młodego Stanisława Ludwika.

Walka z bandytami. Z Grodna donoszą: Podczas pościgu rozbójników, którzy w dniu 11 bm. ograbili w powiecie prużańskim właściciela majątku Martensa, zabity został strażnik, śmiertelnie raniony komisarz Kuchtowskji, który zmarł następnie i ciężko poranieni komisarz Gałkina oraz 6 strażników. Czterech bandytów zabito.

Ze świata.

Napad na kandydata na posła. Z Budapesztu telegrafują: Kiedy hr. Paweł Szavary, kandydat stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wracał z objazdu swego okręgu wyborczego automobilem do Budapesztu, został przez tłum wycieczkowców obrzucony kamieniami. Wycieczkowcy oburzeni byli, ponieważ automobil obryzgał ich błotem. — Hr. Szavary wyszedł bez szwanku. Natomiast towarzyszący mu kapitan honwedów i szofer zostali poranieni w głowę.

Znaczna zguba. Z Budapesztu donoszą: Hr Szechenyi zawiadomiła policyę, że zgubiła portfel z 7000 kor.

Portfel z 2 milionami marek. Z Hamburga donoszą: W pobliżu Hamburga znaleźli 2 robotnicy portfel z 2 milionami marek w papierach. Przypuszczają, iż jest to zguba jakiegoś automobilisty. Poszkodowany dotychczas się nie zgłosił.

Prezydent Dumy w więzieniu. Sąd powiatowy w Petersburgu bez współudziału przysięgłych obradował wczoraj nad aferą pojedynkową obecnego prezydenta Dumy Guczkowa i hr. Uwarowa. Guczkow skazany został na 4 tygodnie twierdzy, hr. Uwarów na 3 tygodnie aresztu na głównym odwachu.

Katastrofa na Dnieprze. W gubernii jekaterynosławskiej na Dnieprze najechał statek z 94 robotnikami na skałę. 47 osób utonęło.

Pielgrzymka do zwłok króla Edwarda. Z Londynu telegrafują: Zwłoki króla wystawione na widok publiczny w Westminsterhall — odwiedzane są przez olbrzymie rzesze ciekawych. Wczoraj zwiedziło zwłoki 100.000 ludzi — a nadto blisko 4 tysiące ludzi odeszło, nie zobaczywszy zwłok — ponieważ zamknięto dostęp do pałacu z powodu przeminięcia godziny, do której zwłoki oglądać można.

Korespondencya Redakcyi i Administr.

Stałemu uwagarzowi w Krośnie. Artykuł, na który zwraca Sz. Pan uwagę redakcyi, drukowaliśmy już przed kilku... miesiącami.

Wanda 250. Kwitu inseratowego nie mogliśmy przesłać, ponieważ nie znamy adresu W. Pani; w liście zaś koperty zwrotnej nie znaleźliśmy. Prosimy o rychłą odpowiedź, poczem sprawę odwrotnie załatwimy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“.
Piątek. „Nora“.
Sobota. Nowość! „Małżeństwo aktorki“. Komedya w 3 aktach Aleks. Bissona. Pierwszy występ p. Honoraty Leszczyńskiej.
Niedziela po południu. „Gdy młode wino zakwita“. Pół ceny.
Niedziela wieczorem. „Małżeństwo aktorki“. Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.
Poniedziałek. „Zaczarowane koło“. Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Ach! ta wiosna!“
Piątek. „Sposób na mężów“.
Sobota. „Sposób na mężów“.
Niedziela popołudniu. „Ach! ta wiosna!“.
Niedziela wieczorem. „Czarodziej z nad Nilu“.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nakładem Spółki komandytowej „właścicieli „Głosu Narodu". Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.